FRAGMENTA

Abo

Pozostáłe pismá

IANA

KOCHANOWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typogr.

Roku Páńskiego, 1629.

APOPHTEGMATA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Z głupim źle żártowáć.

CZarnkowſki Biſkup Poznáńſki / będąc podágrą bárzo vdręczony / zwykł był częſtokroć przed wielkim bolem te słowá mowić: Prze Bog / dobiy kto / odpuśćże. Tráfiło ſię / iż leżąc w teyże chorobie / nie był nikt inſzy przy nim / ieno Tátárzyn Kámárády / ſługá iego: ten pomniąc co więc pán mowił / ofiárował mu ſię z poſługą ſwą: Pánie / powiáda / day ty mnie báchmátá / á każ mię wolno do hordy przepuśćić / á ia ciebie zárżę / iáko prośiſz. Biſkup obaczył ſię / że z tym źle żártowáć: Dobrze / powiáda / Kámárády: ále każ tu komu pierwey do mnie / że mu roſkażę / áby ćię po mey śmierći dobrze odpráwiono / y wolno puſzczono. Wyſzedł Tátárzyn / y záwołał kilku ſług do Páná. Pan vyźrzawſzy ſługi / dopiero z onego przeſtráchu otrzeźwiał / y kazał Tátárzyná do wieże w ſádźić / á ſam potym był oſtrożnieyſzy.

Dwu kotu w ieden wor źle ſádzáć.

KAnclerz ieden Koronny / częſtokroć zwykł to był máwiáć: Z káżdym ſię zgodzę / iedno z łakomym nic / bo on chce / á ia też chcę.

Zárt nie ná czás.

TEnże vpoiwſzy málmázyą iednego Kánonika Sędomierſkiego / kiedy mu powiedziano názáiutrz / że vmárł / nic inſzego ná to nie powiedział / ieno to / iż mu był ieſzcze iedney nie ſpełnił.

Tytuł wielki, dochod máły.

SPytek Jordan / Káſztelan Krákowſki / mowiąc w rádzie o doległośćiách / ktore wyſokie vrzędy zá ſobą niosą / też to powiedział: Co ſobie Spytek nágotuie / to Pan Krákowſki zie.

 Nie dłu-

Nie długi rozmyſl.

KSiądz Siemikowſki/ máiąc beneficiū iedno controuerſum, w ktorym mu Gámrat Arcybiſkup Gnieźnieńſki przeſzkadzał/ wziął te ráde przed ſię/ że przyſłał do tegoż Arcybiſkupá/ rozumieiąc/ że on iáko ſłudze iuż ſwemu/ nie miał mu w tym przeſzkádzáć: y tegoż dniá práwie/ kiedy mu go zálecono/ y kiedy mu rękę dał/ chcący vczynił wzmiánkę około ſwego beneficium. Tám Gámrat zárázem opowiedział ſię/ że to beneficium, iego ieſt podawánia/ áni żadnego ná nim chce ćierpieć/ iedno kogo on ná nie wſádzi: Siemikowſki záśię prośił/ áby raczył nań ták wzgląd mieć/ iáko ná ſługę iuż ſwego/ á tego mu życzył. Ale Gámrat porożem ná to bárzo wſtrząſał. Co Siemikowſki obaczywſzy/ rzekł: Nu Miłościwy Kśięże/ iaćiem dla tego był do W. M. przyſłał/ ábych był miał pomoc z W. M. ále iż widzę że prożno/ á ia záś odſtawam: dawſzy mu rękę ſzedł precz.

Wedle dátku służbá.

KSiądz Trąbſki ſłużąc Szydłowieckiemu/ nie práwie był poſług pilen: tám gdy go niektorzy z towárzyſzow vpominali/ áby był pilnieyſzy: Oy/ powiáda/ wiemći ia/ iáko zá kopę ſłużyć.

Ziednánie nieumyślne.

GAmrat Arcybiſkup/ gniewał ſię ná Kśiedzá Krupſkiego: tráfiło ſię/ iż Arcybiſkup iáchał z Zamku w Krákowie/ á kśiądz Krupſki ná zamek/ y przyſzło im miiáć ſię práwie iuż przed kámienicą Arcybiſkupią. Kśiedzá Krupſkiego koń miał ten obyczay/ że od koni nie dał ſię ládá iáko odwodzić/ y czeſto ſię trafiało/ że potkawſzy ſię z drugimi/ rad ſię ná zad wracał: toż y ná ten czás vczynił. Bo Kśiądz Krupſki chćiał Arcybiſkupá ochotnie minąć/ á ſzkápá iego ſtánął/ y zátárł ſię z koniem Arcybiſkupim ták/ że ſię żadnym obyczáiem nie dał odwieść/ áż ták z nim poſpołu do kámienice wiáchał/ z wielkim ſtráchem y fráſunkiem Kśiedza Krupſkiego. Arcybiſkup począł ſię był z przodku gniewáć/ ále obaczywſzy potym co ſię działo/ śmiał ſię niewymownie/ y prośił Kśiedzá Krupſkiego ná obiad/ y tám ſię z nim ziednał.

Niepo-

Niepotrzebne ceremonie.

KSiądz Myszkowski / Biskup Płocki / kiedy się trafiło komu przez zdrowie czyiekolwiek v ieg stołu pić/prosił áby to śiedząc odpráwowano:á ieśliby iuż wstáwáć/tedy przynamniey/niechayby ći tylko stali/kto piie/y do kogo piią: bo ći/ iákokolwiek iuż máia przyczyne do stania. Ale/ powiáda / kiedy dwá do śiebie piią / á trzeći też do nich wstánie/ iákoby rzekł: piyćie też do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wszytkiego baczyć.

OCieski Kánclerz Koronny/ dziwnie się o to gniewał/kto v ieg stołu iedząc obrus kiedy oplusnał. Pánu Wolskiemu Kásztelanowi Czerskiemu tráfiło się to/że iedząc v niego oblał obrus:gospodarz/ iáko to był zwykł/okazał że mu to nie miło. Co Pan Czerski obaczywszy / kazał chłopcu swemu grosz ná stoł położyć / mowiąc: niech to praczce dádzą/ áby ten obrus vprálá.

Potráwy nieprzyrodzone.

BAráńczuch Tátárzyn / ktorego był pan iego w Rzymie Kárdynałowi iednemu dárował / kiedy go potym po kilku lat ieden z znáiomych tráfiwszy się do Rzymu pytał / iáko się ma: powiedział; nie dobrze/ trawe iesz iák báran: dáiąc znáć/ że mu się sáłatá Włoska nie podobáłá.

Ku temuż.

POlak ieden iáchawszy ná náukę do Włoch/ nie był tám iedno przez láto / á ná zimę przyiechał záś do domu: kiedy go Oćiec pytał/ czemu ták rychło przyiáchał: powiedział / że mie tám przez wszytko láto trawą karmiono/ tákżem się bał/żeby mi zimie śiáná nie dawano.

Cierpliwa pámięć.

KRol Zygmunt miał ten obyczay/że záwżdy vmywáiąc się dawał pierśćienie z pálcow trzymáć tym czásem/ktoremukolwiek dworzáninowi. Tráfiło się raz / że śiádáiąc iuż zá stoł/ przepomniał ich v tego/komu ie był podał/á on też nie przypomniał. W rok potym zdey-

muiąc tákże pierścienie z pálcow przed wodą/siegnął sie tenże po nie/ktoremu ie też przedtym dał: Krol reki vmknął / mowiąc; Wroććie mi one pierwey/ com wam był ták rok dał trzymáć.

Nie pospolitowáć sie barzo z Pány.

TEnże Krol Zygmunt / iż nigdy sam nie śiadł do stołu swego/ ále záwżdy ktoremukolwiek pánu/ ábo y kilkom śiádáć kazał: Kśiądz Naropiński przewiedział to był/ ták iż niemal záwżdy do Krolewskiego stołu śiadał / choć mu nic nie mowiono. Chcąc mu tedy to Krol omierzić/spytał go przed obiádem/iuż kiedy miał práwie zá stoł śiádáć: Kśe Naropiński/ vmyliśćie sie? vmył powiáda/ Miłośćiwy Krolu: Idźćieś do domu ieść.

Zárt Páński.

TEnże Krol Zygmunt gráiąc flusá / iż mu przyszły dwá krolá/ powiedział/ że ma trzy krole: kiedy go gracze pytali; á trzeći gdzie? Atom ia/ powiáda/ trzeći: y wziął gre.

Niepewny dłużnik.

GAmrat Arcybiskup / iż był Pan hoyny / co zá tym wiec rádo chodźi / był też y dłużny. A gdy mu przypominano od kogo / áby o tym myślił/ iákoby dłużnikowi záplácić: Dosyćiem ia/ powiáda/myślił/gdźiem pieniedzy miał dostáć/niechayże też on myśli skąd mu ie záplácą.

Ku temuż.

TEnże był winien pewną summe pieniedzy Kśiedzu/w ktorey iż był iuż nápoły zwątpił/przedśie przynamniey chodźił ná káżdy dźień do iego stołu: y kto go ieno pytał / dokąd idźieß: Ide/ powiáda/ swoie pieć set złotych odiedáć v X. Arcybiskupá.

Lgarze.

STáńczyk powiádał/że nie máß wietßych łgarzow w Polßcze/ iedno Arcybiskup Gámrat / á Máćieiowski Biskup Krákowski: bo ow powiádał wßystko / wiem / á niewiedział nic: ten zás mowił rád/ wiere niewiem/ á wßystko wiedział.

Odpowiedz niespodziewána.

ZJemiánin ieden w Polſzcze ożeniwſzy ſie / w kilká Niedziel záſtał á żoná leży w połogu / y pocznie okná co były záſłonione / oddzieráć/ y fráſowáć ſie. A żoná leżąc: Nie fráſuy ſie / powiáda/ nie fráſuy/ nie twoieć.

NA Seymie Lubelſkim 1569. kiedy byli Pánowie Litewſcy przed ſkończeniem Vniey cicho viechali/ miedzy inſzemi żárty/ ktorych było niemáło/ te dwá wierſzyki ná ścienie było nápiſano:

Litwá známi Vnią vczyniłá ſtroyna /
Vciekli/ zoſtáwiwſzy Háráburde z Woyną.

A to ná ten czás byli dwá piſárze Litewſcy/ ktorzy byli przy Káncelláryey zoſtáli: iákoby miáſto Vniey burdá y woyná.

ZJemiánin ieden ſzedł przez kośćioł / gdzie ná ten czas niemáłą liczbę kápłanow Biſkup poświecał. Y ſpyta coby to zá ceremonie były: Odpowiedział mu ieden/ że to ſą Akolitowie/ co ie Biſkup świeći. Rozumiem/ powiáda: Ná náſze to pſzenice wroble.

CJećierſki w Rádomſk: ziemi/ vſłyſzawſzy żaká pod oknem/ ktory wywroćiwſzy niebácznie słowá/ ták śpiewał: Jezus Judaſzá przedał/ ꝛc. Dobrze ták/ mowi/ bo go on też był przedtym przedał.

SJemienſki w Rádomſkiey ziemi/ mieſzkaiąc w mili od klaſztorá/ ábo bliżey/ Siećiechowſkiego / iż to ludzie nań wiedźieli/ że około żony był nieiáko zelosus; przy bieśiedźie v niegoż w domu / vmyślnie wzmiánkę około wtárgnienia Tátárow vczyniono: tám gdy káżdy ſwe widzenie iáko w tákiey trwodze powiádał/ gdźieby ſie z żoną y z dźiećmi vdáć: pytáli Siemienſkiego ; á ty gdźie z ſwoią? Drugi ſiedząc podle niego: Niewiem gdźie indźiey/ ieno do klaſztorá. A Siemienſki záty: A wie go dyabeł/ komuby ſie pierwey bronić/ czy Tátárom od nuru/ czy mnichom od żony.

PAn Debinſki Kánclerz Koronny/ maiąc poruczenie od Krolá/ áby pewną ſprawę/ ktora ſie ná ten czás toczyłá przed Krolem/ ná inſzy dźień odłożył. Temi słowy powiedźiał: W tey á w tey rzeczy/ ták Krol J. M. Dekret czyni/ ꝛc. A tę drugą odkłada do ſądnego dniá / miáſto tego co miał rzec/ do ſądowego dniá: ále ták podobno chćiał tknąć kunktácyey/ ktora zbytnia byłá.

Pieśni kilká
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń pierwßa.

PEwienem tego/ á nic ſie nie myle/
Ze/ bądź zá długą/ bądź zá krotką chwilę/
Abo w okrećie cáłym donieśiony:
Abo ná deſce biedney przypławiony/
Bede iednák v brzegu/
Gdźie dáley nie máß biegu:
Lecz odpoczynek/ y ſen nieprzeſpány/
Ták pánom/ iáko chudym zgotowány.
Ale ná świećie kto ták głupi żywie/
Zeby nie prágnął przeiácháć ßcześliwie/
Drog niebeſpiecznych/ á vść niepogody/
Y ßturmow ſrogich/ krom ſwey znáczney ßkody?
Lecz tylko że prágniemy/
Ale nie rozumiemy/
Czego ſie trzymáć/ iáko ſie ſpráwowáć/
Zeby nie przyßło nákoniec bobrowáć.
A chytre morze/ ile znákomitych/
Tyle pod wodą żywi ſkał zákrytych.
Tu śiedźi/ złotem/ cześć koronowána:
Tu lekkim piorem ſławá przyodziána:
Tu chćiwość nießcześliwa
Zbiera/ á nie vżywa.
Tu luba roſkoß/ y zbytek wyrzutny/
Pod nimi nedzá przedka/ y żal ſmutny.
Támże y krzywdá/ y zazdrość przeklęta/
Przed ktorą biádá záwżdy cnotá święta.

Wiec ieśli człowiek iedne skále minie /
Wnet ná to mieysce ná inszą náplynie:
Ták iż snadź namedrszemu
Trudno pogodzić temu /
Aby przynamniey wieznąć / ábo zbładzić
Nie miał / chybá gdy kogo Pan chce rządzić.
Wodzu prawdziwy y wieczna świátłości /
Vstrom z łáski swey morskie nawálności.
A podnieś ogień portu zbáwiennego:
Ná ktory pátrząc moglibyśmy tego
Morzá chytrego zdrády
Przebydź / bez wszelákiey wády:
A odpoczynąć po tym żeglowániu /
W długim pokoiu y bespiecznym spániu.

Pieśń wtora.

NIe ma świát nic trwálego: á to bárzo k rzeczy /
Jáki liścia / táki iest rodzay y człowieczy.
Ale rzadki / coby te powieść Homerowe /
Przypuściwszy do vszu / wlepił sobie w głowe.
Bo káżdego swa własna nádzieiá vwodzi /
A ledwie sie z człowiekiem záraz nie vrodzi.
Poki zákwitła młodość stoi w swoiey mierze /
Lekka myśl niepodobne rzeczy przed sie bierze:
O stárości nie myśli / áni ná śmierć pomni /
A w dobrym zdrowiu bedąc / choroby nie wspomni.
Szalony ludzki rozum / áni oni znáią /
Jáko młodość / y żywot predko vpływáią.
Co ty wiedząc / bądź cierpliw do kresu żywotá /
Strzegąc sie / ile możesz / troski á kłopotá.

Pieśń trzecia.

GDo śmiertelne Bogá nie widziáło /
Proznoby sie tym kiedy chlubić miáło.
Lecz on w swych spráwách iest ták znákomity /

Ze naprostszemu nie może bydź skryty.
Kto miał rozumu/ kto ták wiele mocy/
Ze świát postáwił krom żadney pomocy?
Kto władnie niebem? kto gwiazdámi rządzi?
Ze sie z nich żadna nigdy nie obłądzi.
Zá czyią spráwą we dnie słońce chodzi?
A mieśiąc świeći/ kiedy noc nádchodzi?
Káżdy znáć muśi krom wszelákiey zwády/
Ze sie to dzieie wszytko z Páńskiey rády.
Jego porządkiem Láto Wiosne goni/
A czuyna Jeśień przed Zimą sie chroni:
Ten opátruie/ że morze nie wzbierze/
Choć wszytkie rzeki w swoie łono bierze.
A to nas namniey niechay nie obchodzi/
Ze nád niewinnym czásem zły przewodzi.
Abo że gorszy/ świát powoli máią/
A dobrzy rychley niedostátek znáią.
Wszytko to Pan Bog wywroći ná nice:
Jeno kto weyźrzy w iego táiemnice.
Jáko nakoniec zły przedśie wypada/
A dobry w iego máiestáćie śiada.
Toć grunt wszytkiego/ byśmy Bogá ználi/
A iemu spráwe wszego przypisáli.
Kto sie zá czásu tego nie nápiie/
Człowiek ná świećie niepobożny żyie.
Tego swych dziatek stárszy náuczayćie/
To wychowánie synom wászym dayćie:
A niech nie będą názbyt pieszczonemi/
Niech przywykáią spáć ná goley ziemi.
A skoro ktory doróśćie swey miáry:
Niechay sie w polách vgania z Tátáry.
Niech wzdycha żoná meżnego Tyránná/
Pátrząc nań z murow/ y dorosła pánná.
Nieszczesny/ by ten naieżnik ták młody/

Nie popadl iákiey znákomitey szkody:
Jesli gdzie ná Lwá neborak vgodzi/
Ktory po szyie we krwi ludzkiey brodzi.
Przed śmiercia żaden schronić sie nie może:
A pierzchliwemu prędkość nie pomoże.
Azaż nie lepiey sławy swey popráwić/
Niż prozno śiedząc w ćieniu wiek swoy trawić?
Mestwem Achilles/ mestwem Hektor słynie/
A ich pámiatká wiecznie nie záginie.
Mestwem Alcides do niebá sie dostał/
A Pollux Bogiem nieśmiertelnym zostal.

Pieśń czwarta.

KIedyby kogo Bog był swemi słowy
Vpewnił/ że miał czásu wszelákiego
Strzedz od złych przygod/ iego biedney głowy;
Miałby przyczyne żálowáć sie/ swego
Nieszcześćia płácząc/ że mu sie nie ostálo
Dosyć/ ták zacney obietnicy iego.
Ale że Bogu známi sie nie zdálo
Ták postepowáć: prozno nárzekamy
Że sie co przećiw myśli nam przydálo.
Wszyscy w niepewney gospodzie mieszkamy:
Wszyscysmy pod tym prawem sie zrodzili/
Że wszem przygodom iáko cel bydź mamy.
Ná tym rzecz wszystká/ żebysmy znośili
Skromnie/ cokolwiek ná człowieká przyidźie;
A w niefortunie názbyt nie teskili.
Płácz/ ábo nie płácz/ z drogi swey nie zidźie
Boskie przeyźrzenie/ prozno sie kto zdźiera:
Niewola ćiagnie/ choć kto nie rad idźie.
Nádźieiá dobra sercá niech podpiera:
Zaż to/ że źle dźiś/ ma źle bydź y potym?
Jedenże to Bog co y chmury zbiera/
A co rozświeca niebo słoncem złotym.

Pieśń piąta.

PAnie/ iáko bárzo błądzą/
Ktorzy ćię niedbáłym ſądzą:
A iż prawie żadney rzeczy/
Niechceſz mieć ná ſwoiey pieczy.
Niewiem/ czego więcey trzebá/
Przećiwko nim świádczą niebá:
Swiádczą gwiazdy niezliczone/
Ná powietrzu zápalone.
Kiedy słońce ſwego wſchodu/
Abo chybiło zachodu?
Kiedy mieśiąc iáſne rogi/
Skłonił od ſwey zwykłey drogi?
Tożnam y ziemiá zeznawa/
Ktora pewnych czáſow dawa
Zbożá wielkiey obfitośći/
Synom ludzkim ku żywnośći.
Niechay źli we złoćie chodzą/
A nád lepſzemi przewodzą:
Jednák złe ſumnienie máią/
Sądu twego ſie lękáią.
A ia pátrząiąc z dáleká/
Ná ſzczęśćie złego człowieká:
Jm dáley/ tymem pewnieyſzy/
Że ieſt żywot poślednieyſzy.
Bo/ żeś ty Pan ſpráwiedliwy/
Nie podobáć ſie złośliwy.
Ale ieſli mu tu nie płáćiſz/
Muśi czás bydź/ gdźie go ſtráćiſz.
Wzywałem ćię wieczny Boże/
Idąc wwieczor ná ſwe łoże:
Wzywałem ćię o pułnocy/
A byłeś mi ku pomocy.
Nieprzyiaćiel ſtał nádemną/

Mogł

Mogł vczynić wszystko zemną:
Spałem iáko zárzezány/
On mi nie śmiał zádáć rány.
A ná pierwsze me ocknienie/
Y słow kilká przemowienie/
Pánie/ znáć żeś mie ty bronił:
Vciekł/ á nikt go nie gonił.
A co mnie był nágotował/
To sam máło nie skosztował:
Bowiem od wielkiego stráchu/
Wypadł oknem ná doł z gmáchu.
Ani miecz / áni mie śiłá/
Złey przygody obroniłá:
Jedno szczera łáská twoiá/
Co wyznawa duszá moiá.
Y poydę do domu twego/
A w poyśrzodku zboru wszego/
Będęć moy Pánie dziękował/
Z łáski twey żeś mie záchował.
A ludzie zápámiętáli/
Ktorzy spraw twych nie poználi:
Niechay dziś ná oko znáią/
Że ćię dobrzy strożem máią.
A przepuśćiszli co ná nie/
Zlituiesz sie záśię / Pánie:
Jáko wiec y złym sowito/
Płáćisz zátrzymáne myto.

Pieśń szosta.

COby ty/ vrodziwa Hánno ná to dáłá/
Aby tá twoiá gládkość wiecznie ztobą trwáłá?
Wierzę/ w tym wieku młodym áni myśliš o tym:
Ale byś też y dobrze myśliłá/ nic po tym.
Bo czás nie da trwáć żadney rzeczy w iedney mierze/
A iáko wszystko nieśie/ ták záś wszystko bierze.

Widziałem ia poránu piękny kwiát przyiemny/
A widziałem záś w wieczor zwiedły y nikczemny.
Y drzewá/ ktore teraz odziały się w liśćie/
Złupi z tego vbioru mroźney źimy przyśćie.
W tymże práwie y człowiek/ á w gorszym: bo kwiáty
Y drzewá/ w rok wetuią záwżdy swey vtráty/
Odmładzáiąc się znowu: ále człowiekowi/
Kiedy się raz ná twarzy źimá postánowi/
A włos śniegiem przypádnie/ gęstá Wiosná minie/
Niżli z głowy przeźiębłey ten źimny rok zginie.
Czemu Jeleń pierzchliwy łástáwsze ma Bogi/
Ktoremu wolno zrzućić pochodzone rogi?
Czemu wąż fortunnieyszy/ ktory z przyrodzenia/
Káżdy rok wiotche látá ná młodą pleć mienia?
Człowiek choć wyraz Boży/ nie sposobny ná to/
Ani nálazł fortelu ná szedźiwe láto.
Oszukáły się krolá Tessálskiego cory/
A oycá nieboraká iesżcze bárźiey/ ktory
Dáć gárdło muśiał/ dla ich głupiey pobożnośći:
Bo życząc mu nowych lat/ y pierwszey młodośći/
W nádźieie źioł zchwalonych/ społnie go zábiły/
Zeby wrzecży stárą krew z niego wycedźiły.
Potym go czárownicá w kocieł wrzącey wody
Wrzućiłá miedzy źiołá: á ten nierzknąc młody/
Ale áni wstał żywy: iákoby to było
Kosztowne źiele/ coby sto lat wypárzyło.
Przeto poki pánuie Wiosná w twarzy twoiey/
Day się Hánno/ nápátrzyć wdźięczney krásy swoiey:
Ktora nie da nic naprzod áni Phosphorowi/
Kiedy napięknniey z morzá wynika ku dniowi.
A wy málárze/ y wy co mármor ćieszećie/
Jesli przyszłemu wieku záchowáć się chcećie:
Máluyćie te piękną twarz/ y rzeźćie w kámieniu.
Nie był iáko żyw Zewxis w tákim podźiwieniu;

Ani zacny Phidyas/ iáko wy możecie/
  Z tey tylko sámey sztuki / sławni bydź ná świecie.
Já ná fárbách málárskich nic się nie rozumiem/
  Tákże wiele z mármorem postępowáć vmiem:
Ale wierszem ozdobnym / y rymy gládkiemi /
  Mam nádźieię/ że z Mistrzmi porownam dobremi.
Temi ia przećiw długim látom się zástáwię /
  A zá chęćią cnych bogiń/ imię twe wybáwię
Z niepámięći nieszczęsney : że o twey vrodźie /
  Będźie wiek pozny wiedźiał/ y po nászym schodźie:
Nie byłá wiecznie gládka sławna páni oná /
  Dla ktorey mocna Troiá z gruntu wywroconá:
By ią był Párys poznał w szostymdźiestym lećie/
  Nigdyby był tey trwogi nie wzbudźił ná świećie.
Ale iednák / co iey wiek łákomy vszkodźił/
  To swym pisinem życzliwy Poetá nágrodźił.
Zá co/ niewiem/ przecz go Bog ślepoty nie zbáwił /
  Ponieważ Stezychorá o wzrok był przypráwił:
Że też istą śmiał gánić rymem vszczypliwym :
  Acz to potym odwołał piorem osobliwym.
Já ztąd oczu nie stráce / y w tym bede stały /
  Że chwalić nie omieszkam/ co iest godno chwały.
Bo nie ledá/ Bog/ iáko swych dárow rozdawa /
  Temu łáskáwszy/ komu co nad ludźi dawa.
Przeto tusz dobrze/ Zánno vrodźiwa/ sobie /
  Z twoich dárow znáć / że Bog iest łáskáwym tobie.
Ktory iáko ozdobę y piekność szácuie /
  Ten czyn/ niezmierzonego świátá okázuie/
Ták pieknie zbudowány : kto sklepowi temu /
  Nadobnemi gwiazdámi ślicznie sádzonemu /
Nádźiwowáć się może : kto nocoświetnego
  Mieśiącá/ ábo słońcá niespracowánego/
Nápátrzył się do woli/ lubo ráno wstáie /
  Lubo ku wieczorowi prędki bieg podáie :

Táki więc z swey łożnice nowy oblubieniec
  Wychodzi: ná nim złoty płaszcz y złoty wieniec
Perłámi przeplátány/ gore znákomity/
  Jego że wszech namilszey dat niepospolity.
Ale y ziemiá nie iest bez swoiey ozdoby/
  Bo y te Bog oszláchcił dziwnemi sposoby:
To gorámi/ to lásy/ to kryształowemi
  Rzekámi: to łąkámi pieknie kwitnącemi.
A w poły ią przepasał morzem vrownánym/
  Prosto iákoby pásem srebrem okowánym.
Táki przede wszytkimi/ polem rozmierzonym/
  Leći olbrzym vdátny pedem niewśćiągnionym.
Tego ná kresie czeka/ ábo trynog drogi/
  Abo predki koń/ ábo báwoł złotorogi.
To tákie/ co widzimy. Coż gdzie násze oczy
  Dośiąc nie mogą/ gdzie myśl/ ktora niebem toczy/
Gdzie sámá piekność świeći/ y kształty wszech rzeczy:
  Nie może tego poiąć mdły rozum człowieczy.
Dar Boży tedy gládkość/ á dar známienity:
  Bo iesli go ten nie da/ z inąd nie nábyty.
Jáko są insze rzeczy/ ktorych człowiek może/
  Zá swym stárániem dostáć: tu nic nie pomoże.

Pieśń śiodma.

BOdayći złe dni/ niechceß mie miłowáć/
  Bych się czuł/ mogłcibych iuż podziekowáć.
  Biádasz mnie ná ćie/ to mnie głowe psuiesz:
  Jnáczey niewiem/ ieno mie czáruiesz.
Przypátruiąc się twey cudney postáwie/
  Drugiby przyśiągł iżeś mu iuż práwie/
  Biádasz mnie ná ćie/ etc.
  Jnáczey niewiem/ etc.
Nic obiecuiesz/ áni też odmawiasz/
  Jeno mie słowy proznemi zábawiasz.

Biádáß mnie ná cie/ etc.
Ináczey niewiem/ etc.
Wßytko sie boiß/ áno nie maß kogo/
Nie káżdyć kąsa/ co to pátrza srogo.
Biádáß mnie ná cie/ etc.
Ináczey niewiem/ etc.
Mam zsobą wiecey niż dosyć klopotá/
A wßystko mi sie zda że ciągnę kotá.
Biádáß mnie ná cie/ etc.
Ináczey niewiem/ etc.
Nie kármże mie iuż tą nádzieią dáley/
Ráczey mi powiedz/ moy miły/ nie ßáley.
Biádáß mnie ná cie/ to mi głowę psuieß:
Ináczey niewiem/ ieno mię czáruieß.

Pieśń osma.

KIedy sie ráne zápaláią zorzá/
A dzień z wielkiego wystepuie morzá:
Przyßedłem ná brzeg / kedy Wisłá bieży/
A tám siedziáłá ná wysokiey wieży /
Podiąwßy reke/ smutna białagłowá:
Y pocznie z pláczem nárzekáć w te słowá:
Tákżem ia bárzo niefortunna byłá?
Tákżem ia wiele ßcześciu przewiniłá?
Że temu kwoli bydź niebogą muße /
Ktory iáko grzech mierzi moię duße:
A ten gdzieś siedząc nárzeká z dáleká /
Przed ktorym nie mam milßego człowieká.
Slub mi przywodzą poniewolne słowá /
Ná ktore nigdy nie zezwala głowá:
A ono było lepiey sercá pytáć /
Ktore gdy niechce/ słow sie prozno chwytáć:
Niech sie tym cießy/ że mnie ma w niewoli/
Rece mogł związáć/ myśli nie zniewoli.

Bogu táiemne nie są ludzkie spráwy/
Ten z niebá widzi/ kto krzyw/ á kto práwy.
Ja nie mam komu krzywdy swey powiedzieć/
Jeslibych miáłá/ y to trudno wiedzieć.
Jednez mam wolność w swey ciezkiey niewoley/
Ze sie wzdy moge nápłákáć dowoley.
Wiec mie to zewszad szczeście pokaráło /
Wszystko mi záraz/ com miáłá/ pobráło.
Oyczyzny nie mam/ mátkim ostrádáłá/
Sámám sie w rece okrutne dostáłá.
Coz mie gorszego mogło potkáć w boiu/
Nád to co cierpie/ nieboga w pokoiu?
Czásembych ráda záłość swą pokryłá/
A ná lepszą sie postáwe zdobyłá:
Ale smutnemu trudno śmiech przychodzi/
Trzezwi/ w piiánych spráwy nie vgodzi.
A mnie nieszczesną łzy moie wydáią/
Ktore mi z oczu płynąć nie przestáią.
Tegom tez pewna/ ze mie nie miłuie:
Nie mam mu zá złe/ mnie w tym násláduie.
On wie co myśli/ świádom o co stoi:
Ja go nie sądze/ áni mi przystoi.
Wszákoz sie ktemu záwsze bede znáłá /
Mił mi nie bedzie/ bych dziś vmrzeć miáłá.
A ty moy brácie/ wzorem Stryiá twego/
Pomści mey krzywdy/ y zelzenia swego.
Vczyń/ co twey krwi szláchetney przystoi/
Miłość przy tobie nieomylna stoi.
Jać ábo zdrowia w tym frásunku zbede/
Abo nákoniec twoią zoną bede.

Pieśń dziewiąta.

KTo mi wiáry dáć niechce/ day ią oku swemu /
A przypátrz sie stworzeniu pilnie ták pieknemu:

Táka

Táka ieſzcze nie byłá zá dawnego wieku /
Anyołowi podobna bárziey niż człowieku.
Ray tám gdzie oná śiedzi / á ktoredy miia /
Zá iey ſtopámi roża wſtawa y leliia:
Jey kwoli piekne drzewá / dáią ćień ſowity /
Niechcąc aby ią letni żegł ogień obfity.
A oná myśl wſpániáłą znoſząc z vkłádnośćią /
Y niedobyte ſerca zwyćięża miłośćią.
A człowiekiem ták włádnie / iáko ſłońce rownym
Nawrotem: ábo Mágnes żelázem nieſkłonnym.
Wiele oczom powinien / o Páni / kto ćiebie
Oglądał / á vćieſzył twym poyźrzeniem śiebie.
Dálſzego czáſu może nie zámierzáć ſobie /
Jżby kiedy miał gládſzą oglądáć po tobie.
Niech ſie wiecey nie chlubią ſtárodawne látá /
Z ſwoiemi Helenámi: ieſt zá tego świátá /
Ktora gládkośćią wſzytkie pierwſze ták minęłá /
Aż y przyſzłym nádzieię ná wieki odięłá.

Pieśń dziesiąta.

JVno / porzuć ſwoy gniew długi /
A ty Pállás tákże drugi:
Gládka Wenus / gládſzą czuie /
Nowy ſąd Paris gotuie.
Jábłko złote położyłá
Erycyná / bo zwątpiłá.
Sliczna dziewkо ták tuſz ſobie /
Kleynot ten należy tobie:
A żadna ieſzcze nie wſtáłá /
Ktoraćby go odiąć miáłá.
Rownie táka ráno wſchodzi
Jutrzenká / gdy dzień nadchodzi.
Służyć / y hołdowáć tobie /
Kłádę ią zá ſzczęśćie ſobie.

A ty o mey vprzeymośći/
A nie wątp o ſtáteczności:
Bowiem poki duch we mnie/
Nie maſz/ iedno ſługe ze mnie.

Pieśń iedennáſta.

PRożna twa chlubá/ nie kochay ſie w ſobie/
Nie wſzytkoć prawdá/ com piſał o tobie.
Miłość mie zwiodłá/ y przez mie mowiłá/
Ze nad ćie nigdy wdzięcznieyſza nie byłá.
Jáko lelia rożą przeplatána/
Zdálá mi ſie twarz twoiá málowána:
Oczy twe/ iáko gwiazdy ſie blyſkały/
Pierśi twe śniegu ſromotę dziáłáły.
Gniewliweś morze śmiechem vśmierzáłá:
Kámiennes ſerce słowy przenikáłá.
Teraz w mych oczách wſzytko ſie zmieniło/
Obłudne ſerce wſzytko pokázilo:
A twa niewdzięczność/ ktorą pokázuieſz
Tám/ gdźie powolność y chuć práwą czuieſz.
Czego mi tedy ſtáteczne namowy/
Nie mogły wybić żadną miárą z głowy:
Czegom zbydź nie mogł/ przez ziołá/ przez czáry/
To ſam dziś wyznam ná ſie z práwey wiáry:
Zem był zábładził w ſwey niemądrey ſpráwie/
A byłćim/ ieſli komu/ iák żyw práwie.
Ale żeś tego wdźięczna bydź niechćiáłá/
Dáley nie będzieſz ze mnie ſługę miáłá.
To comći służył/ niech iuż wniwecz idzie/
Bo iednák ten czás kiedyżkolwiek przyidzie/
Ze ty wſpomniawſzy ná mę powolności/
Muśiſz zápłákáć nie raz od żálości.
A ia/ bych iedno o tobie niewiedział/
A w puſtych leśiech ſam rad będę śiedział.

Fragment.

POd Párnázem / gdzie ſtrumień ſławney wody bieży/
Łaká prawie ná zachod pochodziſta leży:
Ktora zewſząd rozliczne drzewá otoczyły /
Podawáiąc ku ziemi cień w gorąco miły.
Tám było widáć ſtoły z kámienia ćioſáne /
Widáć y ławy kretnym bluſzczem przyodziane.

Do I. M. X. Biſkupá Gnieźnieńſkiego.

JAko w tęſknicy domá pozoſtáły/
Wygląda oycá miłego/ ſyn máły/
Ktory mu kupić iármárk obiecował/
Gdy ſie do miáſtá ráno wypráwował.
Wiec ſie kłopoce/ co tám oycá trzyma/
Mniemáiąc/ że on inſzey ſpráwy nie ma/
Jedno pás kupić/ ábo czapkę nową/
Abo nákoniec kukłę ſzelągową.
A ten/ czego dom záśię potrzebuie /
Tym czáſem chodząc po targu kupuie:
Tu ſol/ tu gárnce/ tu kociel miedziány /
Tu kroy/ tu lemieſz/ tu woz okowány:
Aż nic nákoniec nie máſz w pácharzynie:
Syná wżdy ſkłána bánieczká nie minie.
Tákżeć ia teſknię/ o Biſkupie ſławny /
Czekáiąc twego Pſálterzá czás dawny.
Ktory z twey łáſki miał przyść w rękę moię /
A ty czym inſzym dziś báwiſz myśl ſwoię:
Szukáiąc w wierze ſtárodawney zgody/
Y ſtrzegąc pilnie oyczyſtey ſwobody:
Jákoby domá ſpráwiedliwość byłá/
A ná gránicách gotowość y śiłá.
Jákoby rząd był y dziś / y nápotym:
Wſzyſtká ná ten czás twoiá pieczá o tym /

Ktorą zdarz Boże; ieſli też po temu
Czás kiedy będźie/ ziść ſię ſłudze ſwemu.

Kolędá.

TObie bądź chwałá/ Pánie wſzego świátá:
Ześ nam doczekáć dał nowego látá:
Day byſmy ſię y ſámi odnowili/
Grzech porzućiwſzy/ w niewinnośći żyli.
Láſká twą święta niechay będźie známi/
Bo nic dobrego nie vczynim ſámi:
Mnoż w nas nádźieię/ przyſpórz práwey wiáry;
Niech vważamy twe prawdźiwe dáry.
Vżycz pokoiu nam/ y świętey zgody/
Niech ſię nas boią pogáńſkie narody.
A ty nas niechćiey odſtępowáć Pánie:
Rowſzem/ rácz nam dopomagáć ná nie.
Błogoſław źiemi/ z twey ſzczodrobliwośći/
Niechay nam dawa doſtátek żywnośći.
Vchoway głodu/ y powietrza złego:
Day wſzyſtko dobre/ z miłośierdźia ſwego.

Do I. M. P. Mikołáiá Firleiá.

KRom dobrey ſławy/ ktora z cnoty rośćie/
Nie pośiadł człowiek nic trwałego prośćię.
Siłę y gładkość/ látá precz odnoſzą:
A żáłość tudźież w tropy zá roſkoſzą.
Fortuná známi igra iáko z dźiećmi:
Dźiś pánem będźieſz/ iutro śiaday z kmiećmi.
Cnoty nikt nie ma iedno ſam od śiebie:
A też do śmierći nie puśći ſię ćiebie.
A gdy ćię w niebo miedzy bogi wnieśie/
Sławę po świećie ſzeroko rozneśie.
Tym twoy dźiad Firley/ Mikołáiu ſłynie:
A poki Wiſłá/ poki Niepr poplynie/

Ten ná południe / oná ná pułnocy /
Chwałá trwáć będzie iego spraw / y mocy.
Wiec y cnotliwy syn oycá nie wydał /
Ku czći dźiecinney swoie własną przydał:
Bo meżnie z plácu spieráiąc pogány /
Duſze cną wylał przez poczćiwe rány.
Szláchetne roty / ktorych martwe głowy
Chowa / y chowáć będzie brzeg Bugowy:
Sławna śmierć wáſzá: sławne mestwo wſzędzie:
A żaden wiek ták wdźięczny nie będzie /
Aby posługi wáſze znákomite /
Były potomkom przyſzłym kiedy skryte.
A ty Firleiu / bądź życzliwym moim
Nowotnym rymom / ábych przodkom twoim
Tym snádniey służył: á iuż mie nie wodźi
Tám / gdźie Pegázow sławny zdroy wychodźi.

Carmen Macaronicum,

De eligendo vitæ genere.

EST prope wysokum celebertima sylua Krákouum /
Quercubus insignis / multo miranda żoledzio /
Istuleam spectans wodám / Gdańskumque gośćincum:
Dabie nomen habet / Dabie dixere priores.
Hanc ego / cum suchos torreret Syrius agros /
Et rozgániaret non madra Canicula żakos /
Ingredior / multum de conditione żywotá
Deque státu vitæ mecum myślándo futuræ.
Ecce autem mężos video aduentare quaternos /
Dissimiles hábituque oris / et dispare bárwą /
Quorum vnus ſzára vestibat terga kápicá /
Præcinctus tlustum nodoso fune żywotum.

Olli summo ingens błyskabát vertice pleszus/
Et nogá drzewniánum calcabat nudá trzewikum.
Ad talos alter sukniám/ demiserat imos/
Sukniám faldorum centum/ nigrique coloris:
Huic quoque pleszus erat/ sed eum nutante bereto
Texerát/ Ausoniis. quales przynoszántur ab oris.
Tertius induerat multi kápám áxámity/
Zoltum kábatum/ et caligas/ żoltumque koletum/
Zoltos trzewikos/ szpadám/ piorumque berety/
Denique láncuchum/ fulua vt sint omnia/ złotum.
Extremo mákowa fuit sukniczá/ sine vllo.
Facta magisterio: si non argentea pará
Haftkarum/ et seni penderent margine knáfli/
Pondere/ quam wielka mage res pretiosá robotá.
Congredimur/dextrisque datis/służbáque powolna/
Ante alios/ słowis sic me compellat amicis
Funiger: Apparet fili/ quod et ipse fatetur
Vultus/ nescio quas animo te voluere curas/
Et niepotrzebnas forsan/ quæ vestra iuuenta est.
Quicquid id est/ wolnum tibi quot przekázát vmysłum
Fare age: forsan inest szaro quoque rádá cucullo.
Non me (respondi) srebry/ złotyque cupido/
Zbierandique tenet niezbednos cura pieniadzos:
Nec Woiewodarum sellás/ orlumque potentem
Ambio/ Wirzchorum czapkám quoque nolo duorum.
Sed neque per blandum contrari debita flusum/
Callida nec nostrum versat pani duszká rozumum.
Omnibus his vacuum gero (diis sit gratia) pectus.
Noster in hoc omnis positus labor/ vnica cura est
Hæc mea/ quo pacto possim rzadzare żywotum/
Inuidiaque procul bezpiecznum dirigere æuum.
Quare/ si quid habes/szerokám concute káppám/
Secretasque tui cellas scrutare rozumy/
Si mihi forte queas sanam conferre porádám.

Sic ego

Sic ego rozmyślo: ſic cœpit frater ab alto:
Macte animo iuuenis/ qui non cum ſimplice turba
Sortis ab arbitrio pendes/ ślepaque boginia/
Sed te rozmyſlo fulcis/ dobraque poradá:
Ergo/ cum ſæuis alios fortuna procellis
Abripiet/ tua labetur tuto æquore nauis.
Audi igitur/ ſenſuque imo mea verba reponas.
Cernis/ vt incolumi chroſto/ młodaque hoiná/
Annoſæ citius vertantur turbine quercus:
Cumque humili parcat Jouis indignatio chlewo/
Excelſæ ſrogo feriuntur fulmine turres:
Sic et in humanis/ fili chariſsime/ rebus
Accidit/ vt qui ſe powagás wſpinat ad altas/
Fortunæ mage ſit telis obnoxius oſtris:
Quæ qui ſerpit humi/ qui katum diligit vnum/
Non adeo timuiſſe poteſt: & non ego quosdam
Tales eſſe ſtanos/ vbi/ ſi non vndique tutus/
At minus inuidiæ/ minus ipſi denique viuas
Fortunæ expoſitus/ . . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Nam mea ter quinos ætas cum tangeret annos/
Has itidem/ quas te video nunc voluere curas/
Mente volutabam tota/ totoque rozumo.
Fors et aberaſſem/ quæ ſunt humána nie madre
Jngenia/ et iam me chytrus tentare diablus
Cœperat/ vt zonam nobis poymare liceret/
Et niepotrzebnám capiti ſuperaddere curam:
Aut ſtare ingratæ niewdzięcznum limen ad aulæ/
Náſtulkámque ſequi/ et dworſkám ſorbere polewkám.
Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
Namque mihi in ſomnis/ noſtræ lux religionis
Viſus adeſſe pater bialo/ Bernardus/ amictu/

Nón aliter ſplendens/ quam kraſne lumina Phœbi.
Hic me cunctantem świeckás deponere curas
Iuſsit/ et ad ſacroſanctum properare zakonum.
Hoc quoque chare tibi faciendum cenſeo fili/
Si nolis nedzám præſentis noſcere świáty/
Et ſentire tamen venturæ gaudia vitæ.
Paupertas tua te tutum præſtabit ab omni
Krzywdá fortunæ/ cæloque immittet aperto.
Sed fruſtra czekaſz dum te Bernardus: et ipſi
Admoneant dobrzy per talia ſomnia diui:
Olim/ olim iſtud erat/ non cum ieiunia świátus
Deſpicit et miſſæ nulli præſtantur honores
Amplius. hæc mnichus: cœpit ſic deinde káplanus.
Omnia quæ poterant świeckos confundere ſtanos/
Quæque tibi poterant vitam zálecáre duchownám/
Alta reuerendi dixit prudentia patris.
Quod ſi forte tuam ſubit hæc ſententia głowám/
Vt velis omnino chlebum iadáre duchownum/
Malim te kśiedzum/ quam golum cernere mnichum.
Nam etſi prodeſt długoſz ſzemráre pacierzos/
Et poſſunt Miſſæ wielkum recludere niebum/
Et kśieża et mniſzy pſalmos śpiewamus eosdem/
Et kśieża/ et mniſzy Miſſas celebramus easdem.
Cumque pares ſimus coram/ qui niebá gubernat/
Inferior certe coram mortalibus ille eſt.
Nam neque weſołás aliis pomagare bieśiádás/
Nec potis eſt młodám/ ceu nos/ chowáre kuchárkám.
Adde/ quod ipſe Deus káplanos primus in orbe
Inſtituit/ kśiedzosque ſuo præficit ouili.

* * * * * * * * * * *

* * * * * * * * * * *

Plura loqui nolo/ neque enim impugnare zakonum
Eſt animus/ twoiá tu cætera diſcute głowá.
Conticuit tandem/ factoque hic fine quieuit.

Tum Dworzaninus: Non hoc sinat optimus ille
Juppiter/ vt ʒára tectum te aliquando kápicá
Aspiciam/ aut drewniános gestare trzewikos.
Sed neque te manicis capiat rewerendá ʒerocys/
Nec Canonicorum bulla / dziesiątaque kopá.
Nil magis inuisum est hac tempestate káplanis/
Nil monáchis toto videas odiosius orbe.
Biskupos male czapká biceps/ male stula tuetur/
Nil prosunt klątwæ/ neque diabli forsitan ipsi
Jam metuunt krzyʒos. . . . . . .
Te moneo / si quid inueni sub pectore sanæ.
Mentis habes/ chlebum noli curare duchownum:
Inuenias aliam/ libeat modo discere/ drogám /
Qua insistens possis prodesse tibique tuisque/
Nec tantum inuidiæ subeas/ludzkásque przymowkás/

. . . .

. . . .

Audisti mnichos/ wysłucháłique káplanos/
Et dworzáninum facientem verba tulisti/
Extremus labor est/atque hic breuis/ vt ziemiáninum
De swoio sluches dicentem pauca ziemienstwo.
Nec tibi nostra aliquem pariat dissensio bledum/
Dum swoium laudat/dum cudzum quisque ʒywotum
Improbat/ et swoium káʒdus te vellet habere.
Forsitan et monachus fieri/ fierique káplanus/
Non mala conditio est/ ⁊ habent sua commoda dwori
Nec ziemiánie carent. sed tu wybierare memento
Vitam/ naturæ quæ sit accommoda/ twoie.
Nempe/ potes czystum verbis iurare ʒywotum/
En quod iurasti re ipsa præstare: káplanus
Sis licet/ et świeckos securus neglige stanos.
Sin aliud natura iubet/ quam świete káplanstwo/
Tu ne lude deos/ et srogum wárá piorunum.
Atque hoc est vnum/ cur nostro tempore wiecey

Expediat świetckum quam stanum ambire duchownum.
Omnes ludźie sumus : nobis tamen esse żonátis
Concessum est : solos grzech est ożeniáre káplanos.
Quanquam mirari posis/ et iure podobno/
Esse scelus kśiedzo cnotliwą ducere żonám/
Et non esse scelus kurwám chowáre kuchárkám.
Sed valeat : nostri non est hæc gadká rozumy.
Hoc inquirendum potius/ dworskum ne żywotum/
An tibi conducat stanum wybieráre ziemiáńskum.
In qua parte quidem non est/ quod multa loquamur/
Tu modo quid faciat/non quid dworzánie loquantur/
Videris : illi quidem laudant / swoiumque żywotum
Przekłádant aliis : sed cum sunt multa loquuti
Magnifice/et láskám iactarunt vsque krolewskám/
Ad plugum tandem redeunt/fiuntque ziemiánie.
Vnde obaczáre potes/ laudari forsitan aulas/
Sed mile domá peti:swoius res optima kątus:
Nulli flecto genu / sum wolnus/ seruio nulli/
Gaudeo libertate mea/ pewnoque pokoio.
Non expono animam wiátris/ longinqua petendo
Lucra/neque occido biednum lichwiándo człowiekum.
Non habeo wielkos/ sed nec desidero skárbos/
Contentus sum sorte mea/ własnamque paternis
Bobus aro ziemiám/ quæ me sustentat alitque :
Ipsi epulas nati/ cnotliwaque żoná ministrát/
Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferát sors.
Sum procul inuidia/ bespiecznos dormio somnos
Spero nihil/ curas abigo/ mihi denique viuo.
Sic olim vixisse homines/ cum złote fuerunt
Sæcula/ crediderim potius/ quam flumina lacte
Manasse/ et debos miodum rorasse gotowum/
Atque hæc pro stano paucis sint dicta ziemiáńsko.
A quo si quisquam te seuocat ille videtur
Omnino vitam tibi non życzáre beatam.

Ná XII. tablic ludzkiego żywotá.

I.

ZNáć/ że ſie człowiek nie ná roſkoß rodzi/
Bo z płáczem ná ten nędzny świát przychodzi.

II.

Nie długo/ dziatki/ tey gry wáßey będzie/
Pochwili drugi nád czym inßym śiedzie.

III.

Czego zá świeżá ſkorupá náwrzálá/
Ten zapách będzie w ſobie długo miáłá.

IV.

Jákoby też rok bez wioſny mieć chćieli/
Ktorzy chcą/ żeby młodzi nie ßáleli.

V.

Wßytko myśliwcy ná tym biednym świećie/
Możnieyßy záwżdy podleyßego gniećie.

VI.

Azá nie lepiey ſławy cney popráwić/
Niż prozno śiedząc w ćieniu wiek ſwoy trawić?

VII.

Práwá ſą rownie iáko páięczyná/
Wrobl ſie przebiie/ á ná mußkę winá.

VIII.

Gdy ßczeście niechce/ y rádá pobladzi/
Fortuná świátem/ nie nas rozum/ rządzi.

IX.

Nie kto ma złoto/ ma perły/ ma ßáty/
Ale kto ná ſwym przeſtał/ to bogáty.

X.

Gdy będą Bogá vstá wyznawáły/
Niechayby się go y spráwy nie przáły.

XI.

Biedna stárości/ wszyscy cie żądamy/
A kiedy przyidziesz/ to záś nárzekamy.

XII.

Omylny świecie/ iákoć się tu widzi/
Doszedłem portu/ iuż wiec z inszych szydzi.

Ná obraz Lukrecyey.

Lukrecyą mie zwano/ w Rzymiem się rodziłá/
A iż mą poczćiwość gwałtem wzięta byłá
Przez ćie/ zły krolewicże/ to com nie ták drogo
Szácowáłá/ swą własną krew przelałám srogo.

Ná obraz Kleliey.

IA to Klelia płynę przez Tybrową wodę/
A zá sobą zákłádny huf pánieński wiodę.
Ale iż się mnie znowu dopierał krol srogi/
Wydano mie/ vchodząc pospolitey trwogi.
Gdzie iednák miásto grozy ieszczem pochwaloná:
Y z vczćiwemi dáry do domu wroconá.

Ná mężną Telezyllę.

NIe tylkoś náuczonym sławna rymem swoim/
Dziwuiem się y sercu/ y vczynkom twoim/
Cnotliwa Telezyllo: bo gdyś vsłyszáłá
O wielkiey swey porażce/ wnetes broń porwáłá/
A twym śmiáłym przykłádem/ wszytká płeć niewieśćia
Rzućiłá się zá tobą/ y nie dáłáś weszćia

Nieprzyiacielom ſrogim w miáſto choć zwalczone:
Przeto twe imie bedzie ná wieki pomnione.

Ná moſt Wárſzáwſki.

BOgżeć zápláć/ o Królu/ żeś ten moſt zbudował/
Pierwey em záwżdy ßelag nád potrzebe chował:
A dziś y tenem przepił: bo idąc do domu
Napoźniey/ od przewozu nie płáce nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem v Wárny.

KTorego Bohátera/ bedzie wola twoiá/
Albo Królá/ dziś wſpomnieć/złota lutni moiá?
Bogu cześć ma bydź/ naprzod y nakoniec/daná:
Bo ten wßytek świát rządzi/á ſam nie ma Páná.
Temu ſie niebo kłánia/ y ogniſte zorze/
Temu ziemiá hołduie/ y nawálne morze.
Kto niewie/iáko Jáſon do Kolchow żeglował/
Kedy ſmok nie vſpiony złote runo chował/
Komu táyne ſą brátow Thebáńſkich niezgody?
Krzywdá zacnych Grekow/y Troiáńſkie ßkody?
Albo iáko Herkules/ kwoli pánu złemu/
Przećiw ſrogim źwierzetom czynił doſyć ſwemu?
Niech ia też co o tobie powiem/ Władziſláwie:
Acz moy dowćip trudno ma w to vgodzić práwie.
Ale ty świety krolu/ ktory prze ſwe cnoty/
A prze meſtwoś óśiegnął w niebie ſtolec złoty/
Pomoż mi chućią ſwoią/ á przyſporz wymowy/
Abych twą ſławną bitwe mogł opiſáć ſłowy/
Ktorąś miał z Amuratem przy nießczeſney Wárnie/
Gdzie twe przednie zwyćieſtwá legły ztobą mármie.
Jáko wiec kto nieznáczny/ktoremu zámkniony
Páńſki pálac/ kiedy kto idzie przełożony
Ciśnie ſie we drzwi/ áby mogł zá tą pogodą/
Páńſki máieſtat widzieć/ choć nie Woiewodą:

Ták ia/o zacny Krolu/twym imieniem/ktore
Prze dźielność y wyſoki rozum idźie wzgore/
Swe podle rymy zdobie/ ábych mogł przy tobie/
Wćiſnąć ſie w ludzką pámieć/coś ty ziednał ſobie.
Nayda ſie/ krom wątpienia wielowładny Pánie/
Ktorym ku twey ozdobie wymowy doſtánie:
Miedzy ktoremi dopuść tym też iábłkom pływáć/
Siłá ich ſwoim płaſzczem możeſz ty pokrywáć.
Wielka chlubá záprawdę/ komu to Bog dáie/
Że czego z przodkow nie ma ſam przez ſie doſtáie:
A ſwa cnota ták świeći/ że y przodki dawne
Rozświeca/ y potomſtwu imie czyni ſławne.
Lecz to więtſza/gdy kto ieſt z przodkow tey zacnośći/
Żeby mogł ſławnym bydź zwan/y krom ſwey dźielnośći.
A záś ták żyie/że też krom przodkow ſwych ſławy/
Mogłby záwżdy bydź znácznym prze ſwe tylko ſpráwy.
Tobie tá chlubá/ Krolu/ ſłużY/ieſli komu;
Bo vrodźiwſzy ſie w ták znákomitym domu/
Niewiedźieć/tyli więtſzą cześć maſz z przodkow ſwoich/
Czyli oni chwalnieyſzy z wyſokich cnot twoich.
Tyś mych rymow dźiś wodzem: lecz ia/idąc w droge
Obiecáną/ przyſtoynie ſkłonie pierwey noge
Do káplice twych przodkow/ ktore pozdrowiwſzy
Ná predce/ wroce ſie záś ná gośćiniec pierwſzy.
Tu ſie naprzod da widźieć twoy prádźiad vczćiwy
Jágiełło/ ktory vmyſł czyni mi wątpliwy;
Jeſli ma bydź człowiekiem zwan bogoboynieyſzym/
Czyli w rzeczách rycerſkich hetmánem dźielnieyſzym.
On záprawdę/ prze cnotę/ y żywot ſwoy święty/
Będąc z wielkiego kśieſtwá ná kroleſtwo wźięty:
Przywiodł Litwę do tego/ że ſproſność pogáńſką
Porzućiwſzy/ przyieli wiárę Chrześćiáńſką.
Y zbrácili ſie z Polſką: czym on tym groźnieyſzym
Był ſwym nieprzyiaćiołom: dan pokoy rownieyſzym.

Ale hár-

Ale hárde Krzyżaki ták ſtárł iednym boiem/
Że ie niemal zwalczone podał dźiećiom ſwoim.
Z dobrych dobrzy ſie rodzą/ ſyn oycá nie wydał/
Lecz ku ſławie dźiedźiczney y ſwą właſną przydał/
Krol dwu koron Włodźiſław: bo biiąc pogány/
We krwi nieprzyiaćielſkiey vpadł zmordowány.
W poyśrzod źiemi Tureckiey: iego poświecone
Kośći nie ſą w oyczyſtym grobie położone.
Grob iego ieſt Europá: ſłup śnieżne Bálchány:
Napis/ wieczna pámiątká miedzy Chrześćiány.
Po nim ná Páńſtwo wſtąpił brát iego rodzony
Káźimierz/ co vczynił ledwie námowiony:
Bo przeglądał trudnośći/ ktore nád koroną
Wiśiáły prze ſpor ludzki/ y myśl rozdwoioną/
Litwy (mowię) z Polaki: iednák w to vgodźił/
Że do dálſzych nieſnażek drogę był zágrodźił.
A związki ſtárodawne w cále nam zoſtáły /
Aż zá czáſem y myśli burzliwe vſtáły.
Ten Pruſką źiemię pośiadł / á Krzyżaki boiu
Ták nákarmił: że prośić muśieli pokoiu:
Ktory ták otrzymáli/ że Páná inſzego
Nie mieli znáć ná wieki procz krolá Polſkiego.
To był twoy dźiad/ o Krolu/ podobien Orłowi/
Ktory prędkim piorunem ſłużąc Jowiſzowi/
Tákie potomſtwo ná świát/ iáki ſam/ podawa/
A tym dźiedźiczny vrząd/ y grom lotny zdawa.
Ták on bedąc od Bogá krolem poſtáwiony/
Tákie ſyny zoſtáwił/ że káżdy korony
Był z nich godźien: iákoż też wſzyſcy krolowáli/
Oprocz ktorzy ſtan inſzy chcąc ſobie obráli.
A ſtárſzy więc Włodźiſław Czechom rozkázował/
A potym záś y Węgrom walecznym pánował/
Olbráchtá vbieżawſzy: ſtánął Bog zá ſzkodę
Y temu/ wźiął oyczyſte páńſtwo zá nagrodę.

Ten iáko był ku wielkim rzeczom záwżdy chciwy/
Dałby to był Bog/ áby ták był y ßcześliwy:
Ale fortuná záwżdy iego rády prołá/
A náwet y żywotá zayźrzáłá mu zgołá.
Ná iego mieysce wstąpił Alexánder sławny/
Ten Polakom/ y Litwie zwiazek stárodawny
Odnowił: Wołochy bił/ y Tátáry gromił:
Lecz y tego prędko sen żelázny vskromił.

Alcestis męzá od śmierci zástąpiłá.

APOLLO. Admetow domie/ gdźiem iá/ choćiam Bogiem/
Skoßtowáć muśiał służebnego stołá.
Przyczyna tego Juppiter/ ktory mi
Syná piorunem zábił prędkolotnym.
Zá ktorym gniewem pobiłem Cyklopy/
Kowale gromne/ á oćiec mię zá to
Przymuśił służyć człeku śmiertelnemu.
Przyßedßy tedy w ten kray/ páśłem woły
Gospodarzowi/ y tegom strzegł domu
Aż do tych czáśow: bo śię Pánu dostał
Swiątobliwemu/ y sam świątobliwy
Feritowemu synu/ ktoregom ia
Obronił śmierći/ vbłagawßy Párki/
A pozwoliły mi tego/ że Admet
Może vść śmierći / dawßy ná swe mieysce
Kogo inßego/ coby zań chćiał vmrzeć.
Wßytkie obßedßy tedy przyiaćioły/
Oycá/ y mátkę/ co go vrodźiłá/
Nie nálazł/ okrom żony ktora żywot
Zań chce położyć/ y rozstáć śię z świátem/
Ktora po domu teraz mdła nieboge/
Ná ręku noßą: bo iey dźiśieyßego
Dniá vmrzeć przyidźie/ y duße położyć.
A ia/ żebych przy tym nießczęśćiu nie był/

Poyde precz/ a ten wdźięczny dom zoſtáwię.
Ale iuż y śmierć widzę nie dáleko/
Kśienią vmárłych/ ktora ią pod niſką
Ziemię ma dowieść: á práwie wczás przyſzłá/
Pilnuiąc ná ten dźień/ kiedy ma vmrzeć.

SMIERC. Co przed tym domem/ co tu Phebe czyniſz?
Ná nowe krzywdźiſz/ łamiąc náſze práwá/
A łupy náſze gwałtem wydźieráiąc.
Máłoś miał ná tym/ żeś Admetá śmierći
Vchował/ Párki zdrádliwe podſzedſzy:
Teraz czego tu z groźnym łukiem ſtrzeżeſz?
Toli Alceſtis obieráłá kiedy
Záſtąpić mężá/ y vmrzeć zań rzekłá?

APOLLO. Nie boy ſie krzywdy y gwałtu ode mnie.

SMIERC. Jáko ſie nie bać/ tákim ćiebie widząc.

AP. Moy to obyczay záwżdy z łukiem chodźić.

SM. A temu domu nieſłuſznie pomagáć.

AP. Bo mię przygodá przyiaćielſka boli.

SM. A chceſz mi odiąć y tego drugiego?

AP. Wſzákem y tego gwałtemći nie wydárł.

SM. Przecżże ná ziemi ieſt/ á nie pod ziemią?

AP. Jż zá ſie żonę dał/ po ktorąś przyſzedł.

SM. A odwiedeż ią pod ziemię głęboką?

AP. Jdź/ vczyń: bo niewiem ieſli ćię námowię.

SM. Stráćić kto ma bydź ſtrácon: toć ſie rzekło.

AP. Nie: ále tym śmierć dáć/ ktorym przyſtoi.

SM. Już znam czego chceſz: y chęć twoię widzę.

AP. Możeſz Alceſtis tedy przyść k ſtárośći?

SM. Nie może/ ták wiedz: y ią cześć rad widzę.

AP. Przedśię nie weźmieſz ieno iedne duſzę.

SM. Kiedy mrą młodźi/ więtſzą chwałę biorę.

AP. Gdy ſtára vmrze/ hoyniey ią pogrzebą.

SM. Bogátym kwoli práwo Phebe ſtáwiſz.
Jákoś rzekł? czy ſie nie pomniſz/ choć mądry:

Kupiłby/ ktoby miał zacz stárym vmrzeć.
Ap. Wiec mi tey łáski tedy nie vczynisz?
Sm. Nie moge: wszák wiesz moie obyczáie.
Ap. Ludziom przeciwne/ y Bogom mierzione.
Sm. Prozno masz o to stać/ co bydź nie może.
Vstániesz/ wierz mi/ chociaś to surowa:
Táki tu przyidzie mąż w dom Feretowy.
Od Euristheá po konie posłány
Do ziemney Thraby/ ktory tu w gośćinie
Będąc/ wydrzeć tę gwałtem białagłowę:
Wiecci powinien przedśie nic nie będę/
A ty vczynisz toż/ y kląć mię będźiesz.
Sm. Ty wiele mowiąc/ przedśie nic nie weźmiesz:
A tá niewiástá poydźie iuż pod ziemię.
A idę do niey przeżegnáć ią kosą/
Bo to iuż Bogom ziemnym poświecony/
Komu ia kosą włos vstrzygę z głowy.
Chorus. Czemu ták ćicho we dworze/
Czemu dom vmilkł Admetow?
Polo. Ale nigdźiey przyiaćielá
Nie mász/ coby nam powiedźiał/
Jesli iuż vmárley płákáć
Krolowey mamy/ czy ieszcze
Zywa Alcestis / wedla mnie
Y wedla wszystkich/ mężowi
Ze wszech niewiast nawiernieysza.

Przy pogrzebie rzecz.

SIlá sobie ludźie mądrzy dawnego wieku / moi łástkáwi Pánowie / głowy vtroskáli: chcąc to świátu wywieść / że przygody / nieszcześćie / y smętki wszelá-

wszelákie mogą człowiekowi nie bydź ćiężkie / áni silne; ále temu wszytkiemu rozum dobrze zdoláć/ y wytrzymáć może. Y mieli po sobie wywody wielkie y ważne/ iáko sie ónym zdáło: ále/ iáko sámá rzecz okázuie / nie bárzo potężne. Bo nie tylko tego w ludźie wmowić nie mogli/ ále y miedzy sámemi/ rzadki/ ktoryby to był ná sobie przełomił / żeby był w tey mierze według náuki swey sie záchował. Ták podobno wszytko łátwiey słowy wyrzec / niżli rzeczą sámą wypełnić. Y nie masz sie záprawdę czemu dziwowáć/że mądre/y szerokie wywody/ smętku y żałośći ludzkiey pohámowáć nie mogą: bo trudno iest z przyrodzeniem walczyć: á serce człowiecze nie iest kámienne/ áni żelázne: iákiego żadna troská / y żaden żal nie ruszy: ále z teyże krwie/ co sam człowiek/ y tegoż ćiáłá stworzone: ktore iáko rádość/y poćiechę swoię czuie/ták z nieszczęśćia/y z przygody frásowáć sie musi. Doświadczamy tego sámi ná sobie: day Boże / áby nie ták czesto: ále / záiste doświádczamy. A my wiec teraz zá tym niefortunnym teráznieyszym przypadkiem nászym czuiemy / co to iest żáłość. Abowiem stráćilismy w domu swoim tego/iákiego drugiego (prawdá sie znáć musi) nie mamy. A stráćilismy nie tak brátá / iáko włásniey oycá. Bo po zeszćiu rodzicow nászych/máiac on nie tylko láty/ále y rozumem przed inszą bráćią/ wszytkie trudnośći násze spolne / ktore wiec po zmárłym oycu ná dźieći pospolićie przypadáia / wźiął był

ná swoie piecza: y ták sie z nimi spráwowal/ żesmy zá pilnością iego żadnego vszczerbku w spráwiedliwości swey nie wzieli. A/ zá cosmy mu y dźiś wielce pówinni/ nie tylko nam chudobe náße w cále záchowal/ ále y przyiazń sasiedzką: bosmy do tey doby / z czego Pánu Bogu badź chwalá / áni przysiegi żadney / áni zaßcia żadnego z nikim nie mieli. Co wßytko Bogu naprzod/ á potym iego obmyslawániu/ y przestrodze przypisáć musiemy. A nie tylkoć w mlodßych leciech/ y w niebytności drugich nam byl rádzien/y pomocen: ále przez wßytek wiek swoy / iáko brát prawdziwy / trudnosci náßych wßelákich przestrzegal/ y bronil. A tá wiec iego godność/ktora go byl Bog opátrzyć raczyl / nie byłá ták okreßona ábo wąska / żeby sie tylko w domu iego sámym záwieráć miáłá: ále siłá obcych ludźi / siłá wdow y sierot vbogich rády iego vżywálo: ktorey on nie funtem iście / że ták mam rzec / áni lokciem przedawal / ále y dármo / y hoynie wßytkim potrzebnym vżyczal/y ták wiernie/że ná rádźie ieg° żaden sie nigdy nie omylil. Slußnie tedy prze śmierć iego dźiś ná sobie tenvbior nosimy/y ná sercu żal wielki mamy/z ktoregosmy y obrone domá/ y miedzy ludźmi dobra slawe mieli. Ale nam podobno teraz wiecey trzebá ná táka rzecz sie zdobywáć/ ktoraby żálość náße rychley leczyć / iesliby to można rzecz byłá / nizli iatrzyć/ y ßerzyć mogłá. Jákoż niepomálu sie ztad ćießymy / że przy tey ostátniey posludze brátá náßego/

W. M.

W. M. ták wiele / y ták zacnych osob widzimy. Bo nie ledá to znák iest łáski W. M. przećiwko niemu. Kiedybyśćie W. M. komu żywemu te vczćiwość czynili / mogłoby sie iákokolwiek zdáć / że to w nádziei przypodobánia iákiego/ ábo wiec y oddánia czynićie: Ale czyniąc to vmárłemu kwoli/ ktory tego oddáć iuż nie może / żadney wątpliwośći w tym nie mamy / że to W. M. z vprzeymey/ y prawey chęći przećiwko niemu czynićie: dáiąc to nie tylko nam bráćiey / y powinowátym iego znáć / ále wszytkim ludziom wobec/ że vczćiwe záchowánie brátá nászego nie vmárło z nim pospołu / ále żywie w sercách W. M. cnotliwych ludźi. A toć iest on owoc wiáry/ cnoty / y godnośći iego: z ktorego my powinowáći ćieszyć sie niepomáłu mamy / á potomstwo iego y przykład bráć może / áby oycowskim strychem sie spráwuiąc / do tegoż záchowánia / y do teyże dobrey sławy przyść kiedy mogli. Zá ták wielką tedy łáskę ktorą W. M. temu zmárłemu ćiáłu okázáć raczyli / W. M. Pánom swym wielce dźiekuiemy: prosząc Páná Bogá/áby on sam zá nas/ ktorzy tego ták dálece odsłużyć nie możem/W. M. to hoynie płáćić / y nágradzáć raczył. Tego záprawdę y sobie / y tym vbogim śierotom/ tákże y tey vczćiwey á strosktáney małżonce iego życzymy/y prośimy/ áby oni tey łáski W. M. ktorey oćiec ich po W. M. nie tylko zá żywotá/ále y po śmierći doznawał/ mogli bydź też vczestniki. A oni zá powodem nas też stárszych stáráć

się pospolu z námi będą/iákobysmy łáskę W. M. sobie záslugowáli. Pánie Boże day tylko / áby w potrzebách pocieszniey szych/ niżli tá iest.

Epitaphium Káspra Kochánowskiego Pisárzá Sendomierskiego.

KAspra Kochánowskiego tu schowano kości/
Człowieká cnoty wielkiey/ y wielkiey godności.
Płączćie vbogie wdowy/ y smętne śieroty/.
Vmárł ten/co ná pieczy wáßę miał kłopoty.

Nagrobek Tęczyńskiemu.

STára skárgá/á prozna/ ná śmierć się żálowáć/
Bowiem oná nikomu nie zwykłá folgowáć:
Bierze stáre y młode/ kto się iey náwinie;
Ten pierwey/ á ow pozniey: przedśię nikt nie minie.
A by kto Nestorowey doczekał stárośći/
Co to iest przećiw oney niezmierney wieczności:
Bo gdy ostátek przyidźie/ cokolwiek minęło/
Iednym słowem/nie máß nic/wßytko vpłynęło.
Nie láty/ ále cnotą żywot mierzyć mamy/
Z tey one zacne męże y dźiś ießcze znamy/
Ktorych kości iuż dawno w prochu nie znáć: ále
Sławcá kwitnie/y kwitnąć záwżdy będźie w cále.
Z tey strony/ o Tęczyński/twoy wiek będźie długi/
Iáko ćię kolwiek nagle/ imo twe zasługi/
Sroga nieubłagáná śmierć opánowálá/
A bieg twoiey młodośći záwiśnie przerwálá.

Smierći się nie bać, cnoty náśládowáć.

SYnu moy/ ſłuſznie ſie zły człowiek śmierći boi/
Ale ſie iey dobremu lękáć nie przyſtoi:
Bo zły mniema/ że wſzytek iuż ná wieki ginie/
A dobry práwie w ten czás do portu przypłynie.
A ty mey śmierći nie płácz: mnie ſie dobrze dzieie/
Tákem boiáźni prozen/ iáko y nádzieie.
Láſka Páńſka nádemną: ty mie nie wydaway/
A cnoty náśládowáć ſynu nie przeſtaway.
Cnoćie niebo zapłátá/ y wieczne weſele/
W roſkoſzách świátá tego złe pokłádáć wiele.
Wſzytko to iáko trawá czáſu ſwego minie/
Ale ſławá poczćiwa y po śmierći ſłynie.
O te ſie ſynu/ ſtáray wſzelákim ſpoſobem/
A wdzięczniey mi vczyniſz/ niżby nád mym grobem
Płákał we dnie y w nocy: to wiedz/ kto do niebá
Doſtał ſie raz/ tego iuż płákáć nie potrzebá.

Frágment Nagrobku.

JAż to ćiebie ćieſzyć mam/ ſmętny Rádziwile/
W tym żáłoſnym przypadku tey nieſzczęſney chwile?
Gdzie rzeczy/ ábo y ſłow ták władnych doſtánę/
Ktoremibych miał leczyć twoię ćiężką ránę?
Trudna to ná mię: lubo twoy żal niehámowny/
Lubo też chce vważyć ten ſwoy dowćip rowny:
A by też był nawiętſzy/ iáko człowiek twemu
Płáczu ma kres zámierzáć ták ſpráwiedliwemu?
Jáko łzy ma hámowáć? ktore żal ſerdeczny
Wyćiſka/ nie ináczey ieno iáko wieczny
Wodę z ſkály zdroy pędzi/ á tá nie wſtrácona
Srzodkiem nieoſuſzoney łąki ſwoy pław kona.
Czy ćie podobno ſzczęśćie pomálu dotknęło/
A nie poł práwie ſercá z pierśi twych wyięło?
Stradałeś (ách żáłośći) ze wſzech milſzey żony/
Ktorą iáko náturá/ ták y cnotá/ z ſtrony

Każda swoiey/ ták były bogáćie nádáły/
Że w tey mierze iuż więcey przydáć nic nie miáły.
Názbyt szczęśliwy/ názbyt zdałeś się bydź Bogu
Rádziwile/ byś był w tym towárzystwie/ progu
Swych lat ostátnich doszedł: w poł kresu nie byłá/
Kiedy ćię twoiá biedna Hánná opuśćiłá.
O práwo krzywdy pełne/ o nieznośna kśieni
Mdłych bogow/ y pod ziemią mieszkáiących ćieni.

Nagrobek.

CO raz Bog przeyźrzał/ to iuż bydź muśi/
A o to człowiek prozno się kuśi/
Aby nawiętsze iego stáránie/
Mogło zátrzymáć to wieczne zdánie.
Wszytko ná świećie idźie swym pedem/
Nie omylnośćią ábo zá błędem.
A co z przyczyny wieczney zstepuie/
Tego y sam Bog nie rad hámuie.

Nagrobek.

NIewinna duszo/ owaś ty iuż w niebie/
A iam tu został nieszczesny bez ćiebie/
Ná swoy ćiężki płácz/ ćiężką żáłość swoie:
Niechćiał tego Bog/ bych był głowę twoię
Ja pierwey záległ: bo ćiebie stráćiwszy/
Stráćiłem wszytko/ á nád mię troskliwszy
Juz bydź nie może: sroga śmierći/ to ty
Vmiesz vgodźić/ gdźie nawyższe cnoty.

Nagrobek.

KTo mię w mym ćiężkim frásunku rátuie?
Moiá ták łácna duszá się nie czuie/

Aby

Aby pociechę iáką przyiąć miáłá/
Wyiąwszy kiedy prozna będzie ciáłá /
Tám cię oglądáć mam dobrą nádzieię/
Szláchetny duchu/ dla ktorego mdleię.
A cierpiąc w sercu ták nieznośną ránę /
Aż w ten czás płákáć/ gdy y żyć przestánę.

Pieśń żałobna.

KTo kiedy miał słusznieyszą przyczynę płákánia?
Rázem mię szczęście mego wszytkiego kochánia
Zbáwiło/ dusze tylko przy mnie zostáwiwszy/
Izbych vpad swoy czuiąc/tym był nieszczęśliwszy.
Snadźby lepiey/ by iedno nie czuć żalu swego /
Twárdą skáłą gdźie stánąć śrzod morzá hucznego:
O ktorąby się wiecznie morskie rozbiiáły
Flagi/ y nieokrotne wiátry vderzáły.
Rowney podobno rozum rádźić może szkodźie /
Ale iáka iest moiá/ nie zdoła przygodźie.
Dźiátkiż mię ćieszyć máią? czy żoná cnotliwa?
Y dźiateczki Bog pobrał/ y mátká nie żywa.
Wieczny Boże/ słusznie mię karzesz zá me złości/
Jednák nie tylko pátrzay ná moie krewkości/
Lecz y miłośierdźie swe chćiey mieć ná baczeniu /
Łáską swoią mię twierdząc w moim vtrapieniu.

Epitáphium.

PRozne násze stáránie /
Ná wieczne Boskie zdánie:
Co Bog rzekł/ to ták będźie /
Człowiek tego nie zbędźie.
A cokolwiek czynimy/
Y cokolwiek cierpimy /

Wſzytko pochodzi z niebá /
W tym nam wątpić nie trzebá.
Pierwſzy dzień dał káždemu
Y oſtátni / á k ſwemu
Końcowi wſzyſcy idziem /
Zkąd iuž názad nie przyidziem.

Ná ſwe Kśięgi, do Laſkiego.

PSálmy ſyłam / gdźie kogo nabožnego ſłyſzę /
A Fráſzki zás dla dobrych towárzyſzow piſzę.
Sobotká pániom ſłužy : gracze odpráwuie
Száchámi / á weſołe pieśniami dáruie.
Tobie / Laſki / co właſnie záwołánie twoie /
Zacne Hetmány dáie / y ſurowe boie.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.